Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 32. Kraków-Lwów, dnia 6 sierpnia 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 2 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Klęska Polski na Bałtyku.

Dlaczego Polska przegrała walkę o bałtyckie rynki węglowe.

W roku 1926, na skutek strajku węglowego w Anglji, pojawił się na rynkach bałtyckich węgiel polski. Nie napotykając przez szereg miesięcy na żadną konkurencję, eksport polski osiągnął ponad miljon ton miesięcznie. Z chwilą jednak załamania się strajku górników angielskich, rozgorzała walka konkurencyjna na Bałtyku między węglem polskim i angielskim.

Jakie wówczas szanse posiadały obydwie strony?

Słabą stroną przemysłu węglowego angielskiego były wysokie koszty produkcji na skutek wysokich płac robotniczych i starych urządzeń kopalń, brak wspólnej organizacji i jednolitej polityki eksportowej.

Silnemi i decydującemi atutami angielskiemi były poza naturalnemi geograficznemi warunkami bardzo dogodnemi, przedewszystkiem oparcie o potężne i tanie kapitały krajowe, posiadanie własnych linij okrętowych, wreszcie tradycja wiekowych stosunków handlowych z odbiorcami.

Przemysł węglowy polski posiadał jeden tylko atut, a mianowicie: silną wolę rządu eksportować węgiel za wszelką cenę!

Słabe zaś punkty po stronie polskiej, to przedewszystkiem brak kapitałów, umożliwiających finansowanie eksportu, skutkiem czego polski węgiel musiał korzystać z pośrednictwa obcych, którzy za to pośrednictwo kazali sobie drogo płacić, brak własnych linij okrętowych, ogromna odległość kopalń od morza.

Mimo więc wysokiej wydajności pracy robotnika, mimo niskich kosztów produkcji, węgiel polski mógł od samego początku walczyć z węglem angielskim tylko drogą dumpingu, t. zn. mógł być sprzedawany na rynkach bałtyckich ze względną stratą, którą pokrywał konsument krajowy.

W takich warunkach rozpoczęta w roku 1927 walka o rynki bałtyckie, była zgóry przesądzona na korzyść Anglji. Dopóki przemysł angielski nie wykorzystywał wszystkich atutów, jakie posiadał, wskutek swego rozbicia, dotąd polski przemysł węglowy mógł się cieszyć złudną nadzieją utrzymania swego stanu posiadania. Lecz z chwilą, kiedy angielskie kopalnie stworzyły wspólną organizację eksportową, kiedy eksportem węgla zainteresował się rząd angielski, z chwilą tą nastąpiło przesądzenie ostateczne rezultatu walki.

Zawarte traktaty handlowe Anglji z Szwecją, Danją i Norwegją na wiosnę b. roku, w których **Anglia uzyskała przywilej pokrycia prawie 3/4 całkowitego zapotrzebowania na węgiel tych krajów, są ostatecznym przypieczętowaniem klęski polskiej.** Traktaty te wytrąciły broń z rąk strony polskiej.

Jednak zwycięstwo to Anglja okupiła dość drogo. Poza bowiem korzyściami, przyznanemi w drodze uprzywilejowania wywozu artykułów rolniczych tym trzem krajom, przemysł węglowy angielski zobowiązał się dostarczać węgiel po cenach bardzo niskich, ustalonych na drodze konkurencji z węglem polskim. Dlatego też to zwycięstwo nie przyniesie dla przemysłu węglowego Anglji zbyt korzystnych rezultatów. Niemniej jednakże dla Polski jest to klęska zupełna, gdyż wywóz węgla polskiego do Danji, Szwecji i Norwegji spadł do 25 proc. ilości początkowej.

Obserwując walkę przemysłu węglowego polskiego z angielskim na Bałtyku w latach 1928—1929 i 30-tym zauważyć można było dążenia przemysłu angielskiego do porozumienia z przemysłem polskim w sensie podziału rynków bałtyckich.

Wszelkie jednak propozycje angielskie rozbijały się o stanowisko przemysłu polskiego, który żądał zapewnienia eksportu w wysokości osiągniętej w roku 1926 i 1927, t. zn. około miljona ton miesięcznie. Propozycje angielskie określały wysyłkę węgla polskiego poniżej pół miljona ton miesięcznie. Równocześnie strona angielska dawała do zrozumienia, że o ile Polska zgodzi się na zmniejszenie wysyłek węgla, straty z tego tytułu będzie mogła jej Anglja skompensować w drodze przyznania pewnych przywilejów dla importu płodów rolniczych polskich.

Niestety, przemysł polski na żadne kompromisy nie poszedł. O ile strona angielska sprawę traktowała po kupiecku, to strona polska wykazywała zupełne niezrozumienie interesu ogólnego gospodarstwa polskiego.

W interesie Polski leżało, ażeby stosunki z Anglją rozwijały się coraz lepiej w atmosferze przychylnej, gdyż jest to naturalny rynek zbytu dla naszej produkcji rolniczej, rynek bardzo pojemny, o konsumencie na wysokiej stopie życia i o wysokiej skali zarobków. W interesie też Polski leżało, ażeby unikać za wszelką cenę niepotrzebnych tarć, zgrzytów i kolizji z interesami angielskiemi, a w tym wypadku należało uniknąć zbyt jaskrawego zatargu o bałtyckie rynki węglowe. Dla Polski eksport węgla nie ma tego samego znaczenia jak dla Anglji, ponieważ Polska może ten eksport zastąpić w dużej mierze z własną korzyścią innemi produktami. Dlatego propozycje angielskie winny być bezwarunkowo przyjęte i odpowiednio wykorzystane.

Dlaczego tak się nie stało?

Dla przemysłu węglowego polskiego bezwątpienia byłoby korzystniej eksportować przez Gdańsk i Gdynię 300.000 ton węgla miesięcznie po cenach, jakie istniały przed powstaniem konkurencji z Anglją (zł. 40 za tonnę fob Gdańsk), aniżeli miljon ton po cenach ostatnio uzyskiwanych (zł. 19.50 za tonnę fob Gdańsk).

Dlaczego więc ten przemysł nie potrafił zrozumieć własnych korzyści?

Oficjalne wytłumaczenie brzmi: ze względu na konieczność dopływu waluty zagranicznej, ze względu na zatrudnienie większej ilości górników, Polska musiała podtrzymywać walkę konkurencyjną z Anglją, a przemysł węglowy spełnił obowiązek wielce patrjotyczny, eksportując węgiel z własną stratą.

Opowiedź ta jednak, wystarczająca ludziom nie zdającym sobie sprawy z rzeczywistej rzeczywistości, nie jest szczera.

Każdą walkę należy prowadzić do takiej chwili, kiedy można na przeciwniku wymusić możliwe do osiągnięcia i zachowania korzyści! Taki moment odpowiedni w walce konkurencyjnej z Anglją zaistniał dla Polski w r. 1929.

Dlaczego strona polska momentu tego nie wykorzystała?

Oto dlatego, **że były czynniki, którym zależało na tem, ażeby między tymi dwoma krajami nie przyszło do zbliżenia, do współpracy.**

Były czynniki, którym zależało na tem, ażeby między Polską a Anglją tarcia i zgrzyty nietylko nie ustały, ale wzrastały i to na płaszczyźnie najczulszej dla Anglika.

Tym czynnikiem był Berlin!

Górnośląski przemysł węglowy, w którym decydujący wpływ posiada kapitał niemiecki, jest tylko ekspozyturą Berlina i służy za narzędzie w walce z Polską. Przemysł ten na rozkaz Berlina wszelkiemi sposobami przez cały ciąg tej walki, opierał się zawarciu porozumienia z przemysłem węglowym angielskim i torpedował każdy pojednawczy krok Anglji. Całą tą robotę przeprowadzał bardzo sprytnie pod szyldem obrony interesów gospodarczych Polski. Cel tej roboty był wieloraki. Przedewszystkiem polityczny! Chodziło o zaognienie stosunków Polski z Anglją, o wywołanie w społeczeństwie angielskiem niechęci do Polski, a w konsekwencji ułatwienie przeprowadzenia planów rewizji granic polskich.

Czyż nie są tego dowodem artykuły prasy niemieckiej, w których lansowano pod adresem Anglji myśl, że z chwilą oddania Niemcom Pomorza pozbędą się Anglicy konkurencji węgla polskiego na Bałtyku, gdyż Niemcy nie przepuszczą z Polski ani jednego wagonu węgla do Gdyni i Gdańska?

W dalszym planie cel gospodarczy. Nie dopuścić do porozumienia Polski z Anglją nad podziałem rynków węglowych bałtyckich, a przez to narazić Polskę na dalszy kosztowny i rujnujący eksport, który ostatecznie został przegrany bez jakiejkolwiek kompensaty dla naszego gospodarstwa. Wreszcie niedopuszczenie do wykorzystania przez Polskę możliwości zdobycia pewnych przywilejów na rynku angielskim dla rolnictwa polskiego w drodze wzajemnych ustępstw na płaszczyźnie porozumienia węglowego.

W rezultacie podstępna robota Berlina powiodła się!

Olbrzymie ofiary, jakie społeczeństwo pol-

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III. Karny
dnia 24 lipcą 1933
Sygn. III. Pr. 160/30.

Sąd Okręgowy Wydział III. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19-go lipca 1933 konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 30 z dnia 23-go lipca 1933 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej pod tyt.: „P. Witos do chłopów wielkopolskich“ w ustępie od słów: „Ażeby ten“ do słów: „i karani“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.;

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pod tyt.: „O kartel chłopski“ w ustępie od słów: „Naogół chłopi“ do słów: „do pomyślenia“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.;

3) tytułu artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej, zaczynającego się od słowa: „Fatalna“ w całości, albowiem treść tego tytułu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.;

4) artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej pod tyt.: „Misie sanacji w Krośnieńskiem“ od słów: „Jutro przyjdzie“ do słów: „chłopskich synów“, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.;

5) artykułu zamieszczonego na stronie 7-mej pod tyt.: „Paszkwilant“ w ustępie od słów: „i ponieważ“ do słów: „łzy chłopskie“, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przew.: **Dr Scheuring** w. r. Protok.: **Szymański** w. r.
Za zgodność: M. Krawczyk, Sekretarz

skie ponosiło przez 5 lat, pokrywając różnicę cen przy dumpingu węglowym poszły na marne. Walkę o rynki węglowe bałtyckie przegraliśmy sromotnie pod każdym względem, a rezultaty tej nierozsądnej walki dają się nam teraz odczuwać. Jesteśmy tą walką zupełnie wyczerpani materjalnie, a politycznie w potężnej Anglji zrobiliśmy sobie wroga, który obecnie popiera już oficjalnie dążenia Niemiec do rewizji granic zachodnich.

Najboleśniejsze w tej sprawie jest to, że Rząd nasz tej zgubnej robocie nietylko nie przeszkodził, ale przez nieświadomość, przez ślepe wykonywanie zdradliwych rad przemysłowców górnośląskich, robotę tą popierał.

JAN SIROTA.

Be-Be o zajściach w Małopolsce.

Szczucie sanacji!

Zbiera te głosy ostatni „Zielony Sztandar“ i tak pisze:

„W dniu 9 lipca odbyło się w Ropczycach w Małopolsce środkowej zebranie powiatowe BB. z udziałem starosty, na którem to zebraniu uchwalono:

„potępić i napiętnować bandyckie metody działalności przywódców Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu ropczyckiego i domagać się od czynników kompetentnych rozwiązania Stronnictwa Ludowego, jako działającego antypaństwowo“.

Teren powiatu ropczyckiego, jak wiadomo, był widownią krwawych zajść, o których niedawno podawaliśmy komunikaty. Podczas tych zajść jak pisał sanacyjny „Gospodarz Polski“ były wypadki stosowania terroru wobec zwolenników sanacji, a między innymi wypadki: **„koszenia im w nocy na polu zielonego zboża, wybijania okien, łamania mebli, zajmowania świń, kaleczenia żywego inwentarza“.**

Że w następstwie tego sanatorzy z powiatu ropczyckiego domagają się rozwiązania Stronnictwa Ludowego — można to jeszcze zrozumieć. Łatwiej jest bowiem wyładować gorycz na Stron. Lud., które działa jawnie, niż na komunistach, działających tajnie z ukrycia.

Uchwałę ropczyckiego B. B. podchwycili wypędki z Stron. Ludowego grupa Kulisiewicza i Michałkiewicza i w swoich darmo rozsyłanych piśmidłach wołają:

„Kara musi też spotkać organizację, — która śmiała targnąć się na państwo i ponosi moralną odpowiedzialność za rozlew krwi — **Stronnictwo Ludowe conajmniej na obszarze objętym rozruchami musi ulec natychmiastowemu rozwiązaniu! Dla ludzi i organizacyj, które świadomie podkopują podstawy bytu Państwa w Polsce nie może być miejsca!“**

Wypędkom ze Stronnictwa Ludowego dobrze odpowiada socjalistyczny „Robotnik“, pisząc:

„Jest doprawdy coś nikczemnego w tych demagogjach i w domaganiu się represyj wobec Stronnictwa, które przecież nie strzelało do zabitych chłopów. Ale **renegaci, (wyrodki) bo renegatami właśnie Stronnictwa Ludow. są panowie z „Chłopskiegoo Stronnictwa Rolniczego“ — zawsze gotowi są iść jak najdalej“.**

———oooOOOooo———

Wypadki w Żywieckiem

przed sądem okręgowym w Wadowicach.

W ubiegłym tygodniu odbyły się dalsze rozprawy w procesie w sprawie zajść w Żywieczczyźnie. Rozprawy te chwilami przynosiły sensacyjne oświadczenia świadków i oskarżonych. Jeden z oskarżonych, niejaki Kuś, stwierdził przed Sądem, że się oskarżył umyślnie, by mieć możność przebycia kilku miesięcy w więzieniu, gdyż niema z czego żyć. Szereg świadków i oskarżonych cofnęło swoje zeznania w śledztwie, oświadczając, że tak zeznawać musieli „bo się bali“.

A już dziwnie się przedstawia zeznanie świadka, na którego zeznaniach oskarżenie głównie się opiera: Niejaki Wawrzyniec Figura, tak zeznaje:

Przew.: — Przypomina pan sobie zajścia z dnia 14-go marca?

Św.: — Muszę oświadczyć, że wiele rzeczy z tych, które zeznałem podczas dochodzenia, są nieprawdziwe. Zeznawałem tak, bo się bałem.

Przew.: — Czy świadek był w Rajczy 15-go marca?

Św.: — Tak, poszedłem z kolegą.

Przew.: — A 15-go marca, czy świadek widział się z Zielnikiem?

Św.: — Nie!

Przew.: — W śledztwie zeznał pan, że Zielnik spytał pana, jak tam w Rajczy poszło. Wtedy pan mówił, że nienajgorzej, a Zieliński odpowiedział, że byłoby lepiej, gdyby przecięto druty telegraficzne i telefoniczne.

Św.: — To nieprawda. Zeznania te złożyłem ze strachu. W czasie dochodzenia kilkakrotnie mdlałem...

Zeznania te wywołują łatwo zrozumiałą sensację a adwokaci obrońcy wyzyskują je, by żądać uwolnienia oskarżonych od aresztu śledczego. Jeszcze nie czas, by się wypowiedzieć o sprawie żywieckiej, ale już dotychczasowe zeznania wskazują, że policja w stosunku do oskarżonych nie postępowała z tą dozą objektywności i poczucia prawa, jakiej od niej się spodziewać należało.

———oooOOOooo———

Hitler a chłopi.

Zabiegi dyktatora Niemiec o pozyskanie mas chłopskich.

Niemiecki minister rolnictwa i wyżywienia Darre wygłosił niedawno przemówienie, w którem wskazywał na konieczność przeobrażenia Niemiec w państwo wieśniacze i potrzebę kształtowania się cen pomyśli rolników. Zapowiedział, że chłop w roku bieżącym musi otrzymać słuszną cenę za swe produkty.

Pośrednictwo handlu produktami, uprawiane przeważnie przez żydów będzie wyłączone, wszelkie lichwiarskie spekulacje produktami rolnemi będą ostro zwalczane. Minister hitlerowski zapowiadał dalej utworzenie nowej organizacji chłopskiej oraz stworzenie centrali kolonizacyjnej, którąby się zajęła parcelacją gruntów wielkiej własności ziemskiej na rzecz chłopów.

W ostatnim tygodniu rząd Rzeszy niemieckiej przyjął ustawę o organizacji stanu chłopskiego. Myślą przewodnią tej ustawy jest utworzenie zdolnych do życia gospodarstw chłopskich celem stworzenia silnego stanu włościańskiego. W myśl postanowień tej ustawy minister rolnictwa i wyżywienia mianował specjalnego komisarza, którego zadaniem będzie przeprowadzenie w życie nowego programu rolnego.

Jak z powyższego widać rząd Hitlera, idąc na rękę chłopom, pragnie ich zdobyć dla swej „ideologji“.

———oooOOOooo———

Sanacyjne kłamstwa.

Po znanych zajściach na terenie powiatu ropczyckiego, sanacja uznała za stosowne uderzyć na pacyfikowany powiat, urządzając w różnych punktach powiatu zgromadzenia. Prasa sanacyjna rychło roztrąbiła szeroko światu, że ludność powiatu na tychże wiecach z całym zaufaniem zwraca się do posłów BB., a potępia posłów ludowych, czyniąc ich odpowiedzialnymi za ostatnie krwawe wypadki. Liczbę uczestników tych wieców podniesiono dziesięciokrotnie — czy dwudziestokrotnie. I tak ostatni numer „Gospodarza“ podaje liczbę uczestników na wiecu w Sędziszowie na około tysiąca, a w Nockowej 2000 i to samych chłopów. W Nockowej tymczasem na wiecu B. B. w dniu 16 lipca, liczba uczestników wynosiła około 200 osób, kobiet i dzieci, gdyż zebranie to odbyło się zaraz po sumie pod kościołem, zapowiedziane i zalecane przez miejscowego proboszcza. Ponieważ miejscowi chłopi zbojkotowali wiec, sprowadzono aż z Sędziszowa na 4-ch wozach różną zbieraninę miejską z burmistrzem na czele. Rezolucji żadnych nie uchwalono, tak w Sędziszowie, jak i w Nockowej, zostały one jedynie odczytane, lecz nie poddano ich pod głosowanie. Na wiecu w Sędziszowie wzięli udział masowo żydzi, chłopi natomiast z pogardą odwracają się od hijen, które w tych warunkach smutnych, chcą kuć kapitał polityczny dla B. B. W. R. Kłamstwa prasy sanacyjnej w sprawie ostatnich zajść są tak jaskrawe, tak bijące w oczy, że każdy człowiek honoru, patrząc na te obrzydłe metody, musi splunąć z pogardą w stronę sanacji. Nie uratują jej metody kłamstwa, owszem przyspieszą jej koniec.

Franciszek Stachnik.

———ooOoo———

Ciekawy ustęp konkordatu niemieckiego.

Dosyć długo zamilczano szczegóły konkordatu niemieckiego. Dopiero w ostatnich dniach świat się dowiedział, że w konkordacie duchowieństwu niemieckiemu nie wolno brać udziału w życiu politycznem i że konkordat ponadto zawiera ciekawe postanowienie w art. 29, które brzmi następująco:

„Mieszkające w obrębie państwa niemieckiego **niemieckie mniejszości narodowe będą odnośnie do uwzględnienia ich języka macierzystego w służbie Bożej nauce religj i w stowarzyszeniach kościelnych traktowane nie gorzej, niż odpowiada to prawnemu i faktycznemu położeniu mniejszości pochodzenia i języka niemieckiego na terytorjum odpowiedniego obcego państwa“.**

W ten sposób przyznano Stolicy Apostolskiej wprawdzie prawo interwencji, co w Polsce niewątpliwie powitanoby z wielką radością, gdyby nie stylizacja tego artykułu, który mówi o prawnem i faktycznem położeniu mniejszości i umożliwia dowolne interpretowanie w wypadkach złej woli.

Nie podoba się to wszystko pismom sanacyjnym, jak „Słowo“ wileńskie, które narzeka, że Stolica Apostolska poszła w ustępstwach wobec Niemiec, dalej aniżeli wobec Polski...

———oOo———

Miljony ludu w Sowietach giną zgłodu.

Taką wieść przyniosły niedawno dzienniki angielskie a podał ją amerykański profesor Ryszard Selett. Tylu tj. 10 miljonów ludzi zginęło w Rosji południowej i wschodniej to znaczy nad Wołgą, na Ukrainie i na Kaukazie i w niektórych wsiach umarło z głodu 80 procent zaludnienia, czyli na każde 100 osób zmarło 80 osób.

Prof. amerykański wzywa wyznawców wszystkich kościołów chrześcijańskich w Ameryce, aby w porozumieniu z chrześcijanami w innych krajach nieśli pomoc głodującemu ludowi rosyjskiemu, który tak strasznie cierpi i ginie nie z własnej winy ale wskutek gospodarki bolszewickiej!

— Uchodźcy, którzy przybyli z Bessarabji do Czerniowiec również opowiadają o strasznej nędzy, w jakiej się znajduje ludność wiejska w Rosji.

Głód i zarazy szerzą się coraz bardziej po wsiach, ludzie żywią się przeważnie trawą i słomą.

W każdej wsi umiera codziennie po kilkadziesiąt ludzi. Władze sowieckie zasekwestrowały nietylko wszelkie zapasy zboża, ale nawet drzewa owocowe, skazując ludność na przymusowe wymarcie.

———oOo———

Co na to władza?

W czasie, gdy ceny za świnie wynosiły 2.30 zł. żywej wagi, sprzedawano na targach i w sklepach masarskich słoninę po 4 zł., w miarę spadku ceny żywca, starostwo od czasu do czasu zniżało ceny wyrobów masarskich.

Dziś, gdy cena żywej wagi wynosi najwyżej 85 gr., słonina kosztuje 2 zł. 40 gr. — czyli, w dawnych czasach zarabiali masarze około 35 proc., a dzisiaj, gdy nędza na wsi aż piszczy, zarabiają około 65 proc.

J. Sz.

———oOo———

Biednemu zawsze wiatr w oczy!

Nie mając zaufania do polskiej waluty, a wierząc w dolara, niby żydzi w złotego cielca, Kasy Komunalne i inne instytucje długoterminowego kredytu pożyczały na skrypta, czy weksle w dolarach. Teraz, kiedy dolar zachwiał się, żądają przemiany dolarów na złote, ale nie po kursie obecnym, tylko po dawnym 8.88. Gdyby dolar poszedł w górę np. na 10 zł., napewno nie przyjmowałyby zwrotu po kursie 8.88, ale że dolar spadł na 6 zł. — płać dłużniku po 8.88. Oczywiście jest to żądanie bezpodstawne, niestety, o ile chodzi o chłopów, to ci zalegają z ratami, a jak który nie chce zgodzić się na zamianę dol. na złote po 8.88, Kasa wypowiada pożyczkę, skarży, robi koszta, prowadzi egzekucję, niszczy dłużnika.

Nadzór nad Kasami sprawują starostowie, możeby raczyli zająć się tą tak ważną sprawą dla ludności.

J. Sz.

———oOo———

Chleb dla swoich.

Hasło, które należy realizować!

Powszechnie słyszy się narzekania, że podczas gdy socjaliści, endecy mają swoich adwokatów socjalistów, endeków, którzy ludzi, należących do partji bronią bezinteresownie, za darmo, zwłaszcza w sprawach politycznych, mało jest adwokatów ludowców, wobec czego chłopi ludowcy, którzy teraz tyle mają dochodzeń i przeróżnych kar za politykę, nie mają obrony ze strony stronnictwa.

Narzekać i krytykować łatwo, ale jak się ma sprawa w praktyce życiowej? .

Żaden socjalista, żaden endek, gdy ma jakąś sprawę w sądzie, czy w innym urzędzie nie pójdzie do adwokata sanatora, notarjusza sanatora, doktora sanatora, tylko do swego adwokata, notarjusza, lekarza. Chłopi, gdy mają sprawy polityczne, wówczas pamiętają, że są ludowcami i domagają się obrony za darmo, pytają się, gdzie są adwokaci ludowcy, biadają — że ich tak mało, choć tylu synów chłopskich jest adwokatami, ale gdy mają sprawy prywatne, wymagające pomocy adwokata, za którą oczywiście trzeba zapłacić, wówczas walą do adwokatów sanatorów, bo to taki lepiej widziany przez władzę. A tymczasem adwokat ludowiec może z głodu zginąć, nikogo głowa o to nie boli.

Czyż można się więc dziwić, że tak mało mamy adwokatów ludowców, skoro i ci nieliczni nie mają poparcia od swoich? Tak dłużej być nie może. Nie chcę wymieniać po nazwisku tych adwokatów, notarjuszy, lekarzy, którzy są szczerymi ludowcami, należącymi do stronnictwa, często na czele organizacji w powiecie stojącymi.

Każdy zarząd powiatowy zna ich nazwiska. — Jest obowiązkiem zarządów wezwać wszystkich ludowców w danym powiecie, by we wszystkich sprawach udawali się do adwokatów ludowców, a gdy to się stanie, wówczas będzie można nie prosić, a żądać: „Panie Mecenasie, broń za darmo biedaków, ludowców, broń działaczy naszych prześladowanych za przekonania polityczne".

Bierzmy przykład z sanacji.

Nie swoimi pieniądzmi szafuje, a publicznemi, a czy kto dostanie posadę, zarobek w urzędzie państwowym, w samorządzie, przedsiębiorstwie państwowem, jeśli nie jest, lub przynajmniej nie udaje stuprocentowego sanatora?

Chłopi nie mają i nie dają posad, ale popatrzcie z kogo żyją w małych i powiatowych miasteczkach adwokaci, notarjusze, lekarze, restauratorzy, kupcy?

Ma restaurację zaciekły sanator i akurat tam chłopi przychodzą, życzliwy ludowi ma lokal pusty. Są dwie apteki, jedna neutralna, druga obersanacyjna i ta druga cieszy się wziętością. Czyż dziwić się potem, że taki pan aptekarz, restaurator, kupiec, urąga w żywe oczy głupim kmiotkom?

Chleb dla swoich, to naszem hasłem, które należy natychmiast wprowadzić w życie i do końca przeprowadzić.

Chłop śmierdzi, ale pieniądze jego, ale chleb wiejski pachnie i smakuje.

Macie panowie wóz i przewóz; albo z chłopami w jednym szeregu i wtedy czem chata bogata tem rada, albo proście Boga o mannę, bo nasze komory i serca dla was zamknięte.

Jasień.

———ooo000ooo———

Nadzwyczajne posiedzenie Klubu Parlamentarnego Stron. Ludowego.

Dnia 25 lipca br. przez cały dzień do późnej nocy obradował pod przewodnictwem prezesa p. M. Roga Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego w pełnym komplecie.

Tematem obrad była sprawa wypadków w Małopolsce. Zabierali głos prawie wszyscy obecni, obrady były bardzo ożywione. Klub wyasygnował kwotę 1000 zł. z własnych funduszów na rzecz pomocy ofiarom zajść i wypadków, pozatem zastanawiano się nad całokształtem sytuacji wsi w związku z akcją chłopów w Małopolsce oraz nad zorganizowaniem pomocy prawnej i materjalnej rodzinom poległych i poszkodowanych. Klub powziął cały szereg uchwał o charakterze wewnętrznym oraz ogólną rezolucję polityczną.

Uchwała Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego z dnia 25 lipca 1933 roku.

Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w dniu 25 lipca 1933 roku postanowił najszczegółowsze materjały

przedstawić na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego,

— oświadcza, że uzdrowienie stosunków wymaga zasadniczych i gruntownych reform, a mianowicie:

1) oddłużenia rolnictwa przez redukcję długów i procentów oraz ogólnego moratorjum na czas aż do przywrócenia równowagi gospodarczej w rolnictwie;

2) odpisania zaległości podatkowych małego rolnictwa i obniżenia wszelkich ciężarów publicznych, stosownie do spadku cen produktów rolnych;

3) zagwarantowania opłacalności produkcji zbożowej i hodowlanej przez Państwo;

4) przeprowadzenia bez zwłoki na wielką skalę reformy rolnej;

5) zniesienia karteli przemysłowych;

6) ścisłego poszanowania praw obywatelskich i konstytucyjnych oraz godności ludzkiej obywateli przez policje i wszystkie organy władz

———oooOooo———

Bratobójstwo z powodu zazdrości.

W miasteczku Równe koło Dukli kochali się dwaj bracia Paweł i Piotr Patla w jednej dziewczynie. Gdy dziewczyna zaczęła okazywać większe względy młodszemu Pawłowi, starszy brat Piotr wyraził się raz wobec kolegów w czytelni, że jego brat Paweł marnuje zdrowie dla niegodnej kobiety.

Paweł dowiedzawszy się o tem, wpadł w taki szał, że postanowił Piotra zamordować sztyletem. Piotr, który się ukrywał u sąsiadów, dowiedziawszy się, że Paweł chciał też i swą siostrę zamordować, nie namyślając się długo, zdjął ze ściany karabin z obciętą lufą i wybiegł na drogę, naprzeciw Pawłowi. Padł strzał, Paweł Patla padł trupem na miejscu, Piotr udał się sam na posterunek policji, gdzie go aresztowano.

Gdy odprawiano Mszę św. żałobną za spokój duszy śp. Pawła, matka obu braci Katarzyna nagle zasłabła — i po przeniesieniu do zakrystji zmarła. Lekarz stwierdził atak sercowy.

———oOo———

FAŁSZYWE PIĘCIOZŁOTÓWKI.

W niezwykłej ilości zaczynają kursować fałszywe pięciozłotówki. Monety te niczem się nie różnią w zewnętrznym wyglądzie od prawdziwych, ale można je z łatwością poznać po niezwykłym ciężarze. Robią wrażenie, jakby były zrobione z ołowiu.

———oOo———

KOMORNIK ZAJĄŁ MEBLE P. WICEMINISTRA SKARBU.

Gdy obecny wiceminister skarbu, profesor uniwersytetu lwowskiego p. Kozłowski mieszkał we Lwowie, dłużny był lwowskiemu Urzędowi Skarbowemu jakąś niewielką kwotę manipulacyjną, obliczoną już po jego wyjeździe ze Lwowa.

Urząd Skarbowy lwowski, chcąc tę kwotę ściągnąć, zwrócił się do biura adresowego w Warszawie, które odpowiedziało, że „takowy w Warszawie nieznany".

Dopiero od Izby Skarbowej warszawskiej dowiedziano się gdzie mieszka p. Kozłowski. Więc niebawem zjawił się w jego mieszkaniu komornik, by zająć meble. Nietrudno sobie wyobrazić, jaka była mina „pana z teczką", gdy się dowiedział w jakiem mieszkaniu się znajduje. Mebli na licytację nie zabrano, bo p. wiceminister, gdy się dowiedział o co chodzi, należytość zaległą zaraz wyrównał.

———oOo———

ARESZT ZA OBNIŻANIE ZAROBKÓW.

Starosta grodzki w Białymstoku, korzystając z przepisów nowego prawa o wykroczeniach, skazał żydowskiego przemysłowca N. Murkiesa na 14 dni bezwzględnego aresztu za bezprawne obniżanie zarobków robotnikom i wstrzymanie części należnego zarobku.

———oOo———

OBERWANIE CHMURY I GRAD W JASIELSKIEM.

Cały niemal powiat jasielski nawiedziła burza gradowa, oberwanie chmury i powódź. Grad miał wielkość gołębiego jaja. Potok Olszynka, zamienił się w rwącą rzekę i rozlał się po okolicznych polach, zamulając łąki i wdzierając się do chat. Plony na znacznej przestrzeni zniszczone.

———oOo———

Jakób Szela
na tle wypadków z r. 1846

(Dokończenie).

Co do Wyspiańskiego („Wesele"), Żeromskiego („Turoń"), a także Brunona Jasieńskiego („Słowo o Jakóbie Szeli"), są to „pieśni i powieści", a wiadomo, że „malarzom i poetom wszystko wolno".

Co do bohaterstwa — to nie jest bohaterem ten, co morduje bezbronnych, nawet wrogów. Takie stanowisko zaprowadziłoby nas za daleko, musielibyśmy bowiem otoczyć nimbem bohaterstwa okrutników inkwizytorów, nawet katów, a tego uczynić nie możemy. Szela był mścicielem krzywdy chłopskiej, mścicielem okrutnym, bezwzględnym i tylko mścicielem, o polityce pojęcia nie miał. Czy mamy go przekląć z Wyspiańskim? Nie, albowiem musielibyśmy przekląć przeszłość kilkusetletnią Polski, w której szlachta wytworzyła taką straszliwą „rzeczywistą rzeczywistość" chłopską, taką nędzę, rozpacz i mękę, że powstać musieli mściciele, czy nim będzie potężny Bogdan Chmielnicki, czy to będzie Kostka Napierski, czy ktokolwiek bądź. Jedno jest prawdą: Nie może być krzywdy ludzkiej, ani uciemiężenia, ani odarcia z praw, ani wyzysku, ani gwałtu, ani praw niesprawiedliwych a okrutnych, ani utrzymywania ludzi w ciemnocie, aby nad nimi panować, bo wszystko to rodzi i hoduje mścicieli, którzy w sposobnej porze niosą pomstę straszliwą, a jak żywioł potężną. Giną wtedy winni i niewinni, potępieńcy i ludzie najzacniejsi. Tracą wtedy moc i właściwości żywiołu ognia, powodzi, lawiny, lub huraganu. Pomsta niszczy wszystko. A człowiek, nasiąkły krzywdą, straszny jest w wykonywaniu zemsty. Nalewajko, Ostranica, Chmielnicki, Gonta, czy Żeleźniak, czy Szela, czy Stieńka Razin, czy Pugaczew, czy Lenin — to wszystko mściciele i nie byłoby ich, gdyby nie było krzywdy ludzkiej — straszliwej, popełnianej zuchwale i bezwstydnie na miljonach niewinnych a bezbronnych ludzi.

I dziwne są sprawy polskie. Po rzezi galicyjskiej, Aleksander Wielopolski napisał list do Meternicha, w którym między innemi zarzutami pisze: „Wydarliście nam serca włościan naszych". Szlachta — i serca włościan? Chyba nieporozumienie? Toż serce zyskać można dobrocią, miłością, sprawiedliwością. A przecież z dokumentami w ręku można dowieść, że tego szlachta włościanom nie dawała, wprost przeciwnie. To też szlachta może powiedzieć, że miała obnażone pośladki i plecy „swoich włościan" — serc nie miała nigdy, odkąd ograbiła lud z praw i z człowieczeństwa.

Kończę tę przykrą pracę, którą napisałem, a przez wzgląd na czasy obecne pragnąłbym jednak, ażeby młodzi historycy, zwłaszcza ci z ludu, jęli się metodycznych badań nad rokiem 1846 w Galicji, ponieważ to, co do tej pory o tych wypadkach napisano, grzeszy jednostronnością, poddaje sądowi winnych i niewinnych, widzi pomordowane trupy szlachty, jakie padły w dniu pomsty, ale nie chce widzieć przyczyn. A przyczyną zaś była wina szlachty. Za ciemnotę, za rozpajanie pańską i w pańskiej karczmie gorzałką, za ciężką poniewierkę, znęcanie się, katowanie, głód i chłód, za fałszowanie prawdy zawsze, gdy dla klasowego interesu szlachty było to potrzebne, za całe to piekło niewoli, które ludowi obrzydziło Polskę pozbawiło lud ojczyzny, za to wszystko mścił się rok 1846, a w nim trzy dni lutego. Szlachta polska miała wszelkie możliwości załatwić sprawiedliwie sprawę chłopów i przez cały ciąg dziejów tego nie załatwiła. A i w domu niewoli, w Austrji, co szlachta robiła? Uczyniła najazd na Wiedeń i tam za pieniądze, wyciśnięte z ludu, kupowała tytuły i ordery, tytuły „hrabiów", „baronów", lub też dworskie lokajstwa. A tymczasem przepełniła się czara krzywdy i wylała krwią".

Oto jest prawda o Jakóbie Szeli. P. B.

Wiadomości ze świata.

Tegoroczny sezon ogórkowy jest niebywale a może nawet niepokojąco ruchliwy, co dowodzi, że rozmaitego rodzaju dyktatury nie zapewniają pokoju i zaufania.

Traktaty i konferencje.

Prasa angielska donosi, że Francja zawiera z Rosją traktat wojskowy, który miał dojść do skutku z inicjatywy kół wojskowych. Francja dostarczy Rosji materjałów wojennych z długoterminowym kredytem, natomiast Rosja stanie na wypadek konfliktu po stronie Francji przeciw zakusom niemieckim.

Rumuński zaś minister sprawiedliwości Michał Popowicz, który bawił we Wiedniu, oświadczył, że obecne rokowania między państwami, dążą do utrzymania traktatów obecnie obowiązujących, a wszelkie dążenia do ich rewizji, a zwłaszcza do rewizji granic uważać należy za dążenie do wojny.

Ambasador zaś francuski sen. Jouvenel, złożył oświadczenie, że „pakt czterech" jest wypadkiem bardzo szczęśliwym, gdyż zapewnia pokój najmniej na 10 lat. Mussolini zaś jest szczerym przyjacielem Polski i jego posunięcia, jak też polityka Francji wywołują niepotrzebnie i niesłusznie zaniepokojenie w Polsce. Jouvenel żąda od Polski zaufania, bez którego nie ma przyjaźni.

Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdibej przybył do Paryża. Prasa francuska mówi o zbliżeniu Francji do Turcji, która była pod wpływami Niemiec, a obecnie wchodzi do grona państw europejskich. W ostatnich dniach ujrzał światło dzienne pakt francusko-turecki, który zbliża Turcję także do Rosji.

Do Rzymu przybyli ministrowie węgierscy Gömbös i Kanya i na dworcu kolejowym powitał ich osobiście Mussolini. W pałacu weneckim konferowano długo i prasa obu państw przypisuje tym naradom wielkie znaczenie polityczne. Węgrzy żywią nadzieję, że w wyniku tych konferencyj nastąpi rewizja granic po myśli żądań węgierskich. W Rzymie ma być również omówiona sprawa wschodniego Locarna i stosunku Węgier do paktu czterech.

Mussolini ma również spotkać się z francuskim premjerem Deladierem i w tym celu omawia się podróż obu tych polityków po Morzu śródziemnem, tak, by mogli spotkać się i konferować na jachcie francuskim.

Równocześnie poseł polski w Budapeszcie p. Łepkowski wręcza wysokie odznaczenia: komandorję Polonia restituta dziennikarzom węgierskim, redaktorowi „Pester Loyd'u" senatorowi Reszi i redaktorowi „Nemzeti Ujsag" Władysławowi Toeh.

Prasa węgierska oświadcza, że Węgry nie przystąpią do paktu wschodniego, ale doprowadzą do ważnych decyzji w sprawie stosunków węgiersko-austrjackich, i nie uznają porozumienia zawartego w Londynie.

Do Rzymu przybył również nowy ambasador Polski Dr. Alfred Wysocki, powitany na dworcu kolejowym przez urzędników polskich placówek dyplomatycznych i przez kilku urzędników włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Austrja również traktuje z Rosją i podpisze wkrótce traktat handlowy austrjacko-rosyjski. Wiedeń spodziewa się wielkich zamówień z Rosji i uruchomienia w ten sposób swego przemysłu.

Polski minister spraw zagranicznych płk. Beck wyjechał do Wilna, gdzie konferował z ministrem spraw wojsk. Piłsudskim, który go przyjął w Pikiliszkach.

Stosunek Polski do Czechosłowacji.

Ostatnie oświadczenia Benesza i innych dyplomatów czeskich i polskich, oraz głosy prasy zarówno polskiej jak czeskiej, nakazywały się spodziewać, że pomiędzy obu państwami dojdzie rychło do jakichś głębszych umów, do zawarcia bodaj traktatu przyjaźni, jak się wyraził min. Benesz. Tymczasem, nic dotąd w tym względzie nie dokonano, a pojawiły się nieoficjalne wiadomości prasy czeskiej, naogół nieźle poinformowanej, że rokowania Czechosłowacji z Polską o sojusz polityczny i wojskowy się rozbiły. Taką wiadomość przynosi „Poledni List" na podstawie informacji z kół dyplomatycznych.

Nie brak także innych oznak, że Polska się oddala od Małej Ententy, a zwłaszcza Czechosłowacji. Do paktu wschodniego, jak wiadomo, przystąpiła także Mała Ententa. Ale ten drugi pakt wschodni, zawarty pomiędzy Małą Ententą a Rosją, niema podpisu rządu polskiego, wobec czego Polski w stosunku do Czechosłowacji i naodwrót nie obowiązują przepisy paktu wschodniego. Jest to conajmniej dziwne i podobnie, jak niektóre organa prasy czeskiej pod adresem swego rządu i my zapytać się musimy, jaka jest polityka polska wobec Małej Ententy, gdyż dla opinji polskiej staje się coraz to mniej zrozumiała.

—————oooOOOooo—————

Tajne zbrojenia niemieckie.

Pismo wychodzące w Strassburgu „Dernières Neuvelles" ogłasza wiele ciekawego materjału, tyczącego się tajnych zbrojeń niemieckich.

W ostatnim zaś numerze donosi, że przyczyną tragicznej śmierci litewskich lotników, którzy wracali z za Oceanu ze Stanów Zjednoczonych, była pomyłka. Niemcy sądzili, że Polacy-lotnicy ukazali się nad ziemią niemiecką i zestrzelili samolot litewski w odległości 50 km. od granicy polskiej.

Wzdłuż granicy polskiej, Niemcy poczynili wielkie przygotowania dla obrony przeciw atakom samolotów. Spotyka się tam liczne betonowe schroniska z karabinami maszynowemi i inną bronią, a załoga niemiecka otrzymała rozkaz strzelania do każdego obcego samolotu.

Litwini też, przybywszy na miejsce katastrofy, stwierdzili ze zdziwieniem, że przed ich przyjazdem wszystko uporządkowano, szczątki aparatu zgromadzono w innem miejscu, a zwłoki lotników zamknięto w trumnach. Wobec tego nie można było zbadać przyczyny katastrofy.

Te przygotowania niemieckie wywołały sprzeciw w Anglji. Niemcy, sądząc, że pozyskają Anglję dla swych celów, poczynili wielkie zamówienia lotnicze w Londynie.

Rząd angielski jednak nakazał, by ambasador angielski zarządził demarche w Berlinie z protestem przeciwko niemieckim, lotniczym zbrojeniom.

Konferencja gospodarcza.

Narady gospodarcze w Londynie nie doprowadziły do żadnego rezultatu i konferencję odroczono i zamknięto ze zwykłym ceremonjałem, mowami, ucztami i paradami. Lloyd George, znany liberał, wypowiedział wielką mowę przeciwko liberalizmowi gospodarczemu i radzi Anglji przejść do samowystarczalności i zamknąć granice celne.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że przystąpi do generalnego ataku na kryzys, do reorganizacji przemysłu amerykańskiego i powoła wszystkich do walki o dobrobyt.

WYDARZENIA POLITYCZNE.

W Hiszpanji wykryto bardzo rozgałęziony spisek monarchistyczny. Aresztowano kilkaset osób i zarządzono ostre pogotowie policji i wojska.

Mussolini szuka oparcia na Morzu śródziemnem i kazał flocie włoskiej zająć niezaludnione wyspy greckie: Kymeros, Mauriagoros i Dyadi. Rząd grecki zarządził śledztwo i protestuje.

Arabowie występują znowu masowo przeciw żydom. W Bagdadzie rozruchy antyżydowskie przybrały charakter niebezpieczny. Anglja stara się z trudnością o utrzymanie spokoju.

W Warszawie mówią, że rząd obecny zamierza zmienić konstytucję i w tym celu opracował nową ustawę. W nowej konstytucji ma decydować o wszystkiem senat, w większości złożony z mianowańców.

Pijaństwo wśród ludu na Wołyniu.

Mimo surowych kar pieniężnych i więzienia, chłopi na Kresach Wschodnich, masowo fabrykują wódkę tak zwaną „samogonkę". Ostatnimi czasy wykryto w powiatach Kostopolskim i Krzemienieckim większą ilość tajnych gorzelni.

Szerzy się tam pijaństwo w zastraszający sposób. Piją starzy, piją dzieci.

Oto obrazek:

Matka-wieśniaczka podaje dziecku kieliszek wódki, dziecko poczyna w niebogłosy wrzeszczeć i nie chce wódki. Obecni przy tym wypadku są tem zbudowani. Matka jednak wyjaśnia, że dziecko dlatego nie chce wódki przyjąć, bo kieliszek jest niepełny.

—————oOo—————

Poradnik prawniczy.

JEDNOLITY USTRÓJ NOTARJATÓW W CAŁEM PAŃSTWIE.

Nowe prawo notarjalne.

Nowe prawo notarjalne wprowadza jednolity ustrój notarjatu na terenie całego państwa. Wszelkie odrębności w organizacji notarjatu, jakie istnieją dotychczas w b. trzech zaborach, zostają skasowane. Stosowana w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku kumulacja czynności adwokata z urzędem rejenta, będzie zniesiona. W ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia nowego prawa notarjalnego adwokaci z tych dzielnic muszą złożyć ministrowi sprawiedliwości oświadczenie, czy chcą pozostać w notarjacie. Adwokat, który nie złoży tego oświadczenia, będzie skreślony z listy rejentów, a adwokat, który pozostanie w notarjacie, skreślony będzie z listy adwokatów.

Nowe prawo notarjalne obowiązywać ma od 1 października r. b. Ogłoszenie nowego prawa w drodze dekretu oczekiwane jest w sierpniu. Okres między dniem ogłoszenia a dniem wejścia w życie nowego prawa połączony będzie ze specjalnemi uprawnieniami ministra sprawiedliwości co do zwalniania rejentów z ich stanowisk i przenoszenia ich z miejsca na miejsce bez ich zgody. Liczbę rejentów i ich siedziby w okregu każdego sądu okręgowego określi minister sprawiedliwości. Prawo nadzoru nad działalnością rejentów przysługuje prezesowi sądu okręgowego, względnie prezesowi sądu apelacyjnego. Notarjuszom nie wolno zajmować stanowisk państwowych; nie wolno zajmować się handlem, przemysłem i pośrednictwem w interesach. Notarjusz może być jedynie profesorem, docentem lub lektorem wyższej uczelni, o ile czynności te nie będą stanowić przeszkody w urzędowaniu.

Ofiary wody i niezwykły pogrzeb.

W ciągu dwóch dni utonęło w rzece Bugu w powiecie włodzimirskim 6 osób.

— W Bourges (we Francji) miejscowy proboszcz wybrał się na wycieczkę zabierając z sobą 16 dzieci swoich parafjan.

Wycieczka ta musiała przeprawić się przez jezioro. Na samym środku jeziora przeciążona łódź przewróciła się. Proboszcz wyratował kolejno troje dzieci, a gdy po raz czwarty rzucił się do wody, utopił się wraz ze wszystkiemi trzynastoma dziećmi,

— Pod Inowrocławiem (w Poznańskiem) istnieje głębokie zapadlisko powstałe wskutek zawalenia się starego szybu kopalni soli.

W tem zapadlisku napełnionem wodą, tworzącem teraz staw, utonęło niedawno dwóch chłopców, a że zwłok nie można było wydobyć, więc urządzono niezwykły pogrzeb.

Nad brzegiem stawu odprawił ksiądz żałobne egzekwie, poczem na wodę spuszczono wieńce. Był to wstrząsający widok.

Z żałobnej karty.

Śp. Antoni Styła.

W Chocznej, koło Wadowic zmarł w 70 roku życia jeden z wybitnych i oddanych pracowników na niwie ludowej, chłop, niegdyś poseł ludowy na Sejm galicyjski, działacz ziemi wadowickiej od dziesiątek lat, Antoni Styła.

Karjerę polityczną zaczął jeszcze pod komendą śp. Ks. Stojakowskiego. Wiernie, godnie i ofiarnie, stał zawsze otwarcie w szeregu największych i najzatwardzialszych gromicieli wszelkiego politycznego łajdactwa i zaprzaństwa, jakie się na polskiej niwie politycznej rozrosło. Niedawno temu jeszcze przesiedział w więzieniu wadowickiem, gdzie mocno podupadł na zdrowiu. Nic Go nigdy niełamało i nic nieodciągało od pracy, jakiej tylko podjął się Mu przyszło. Zdrowie zaczęło niedopisywać, a jednak na nie nie zważał. Wszędzie należał, gdzie Go praca polityczna i obywatelska wymagała i robił wszystko, co miało wyjść na pożytek chłopa, którego uobywatelał i takim chłopa chciał widzieć na każdem miejscu, wszędzie i zawsze.

Wypadki ostatnich czasów mocno przywalały ciężarem Jego duszę i serce. Brześć porwał Mu w swe mury, Jego zięcia, b. posła Dra Putka. Inne smutne wypadki w kraju przelewały Mu żółć. Osierocił nietylko liczną rodzinę, ale i licznych przyjaciół.

Zmarł — zawcześnie jeszcze — Antoni Styła, chłop wielkiej prawości i wytrwałości, ale pamięć o Nim będzie długo długo trwała pomiędzy ludem.

Oby Mu polska ziemia, którą uprawiał i kochał, lekką była.

Nędza na wsi.

W jakich warunkach żyją chłopi?

Winę ostatnich zajść w Małopolsce sanacja chce koniecznie przypisać Stronnictwu Ludowemu i posłom naszym, że przez jeżdżenie i urządzanie wieców podburzano ludność wiejską do robienia ruchów rewolucyjnych. A czy słyszał kto o tem, że polski chłop kiedykolwiek był rewolucjonistą?

Dzisiaj widzi się na wsi nędzę, niedającą się opisać; ludność nie używa zapałek, nafty, lecz te rzeczy jeszcze można w różny sposób zastąpić, ale jeżeli soli nie używa i to w naszych podgórskich okolicach, w każdej wsi prawie połowa ludności jada bez soli, to już tego niczem nie da się zastąpić, a następstwa tego pomału się okażą w całej pełni. Powie mi kto, a co temu winna jest sanacja, więc kto jest winien, Stronictwo Ludowe? Na wiosnę kosztował metr żyta 15 zł. 50 groszy, skąd dzisiaj ten sam metr żyta ma kosztować 39 zł.. Powie kto, chłop krzyczy, że zboże podrożało, przecież to jego korzyść, a jak nie ma chłop krzyczeć, skoro nie może sprzedać ani jednego kilograma zboża tylko musi kupować. Zaś od kogo kupuje, od żydów, co na gromadzili zboża w swoich magazynach i obecnie sprzedają go po cenach paskarskich i nic na to nie zwraca się uwagi, tylko gazety piszą, że to dla chłopa się zrobiło. Jak ceny zboża poszły naraz w górę to całe masy furmanek można widzieć idących od strony Tarnowa (z młynów Schancerowskich) z mąką w okolice Nowego Sącza, Limanowej i Nowego Targu, aby na nędzy chłopskiej zarobić hodaj 150 procent „Chłop zaś musi sprzedać ostatnią krowę na zakup zywności, by z głodu nie zdechnąć".

A czy wszystkie inne przedmioty pierwszej potrzeby, także muszą tak drogo kosztować? Przed wojną za jedno jajo. kupiło się jedno pudełko zapałek, a ile jaj trzeba dzisiaj, aby kupić pudełko zapałek. Ano nie dużo tylko 3 i pół jaja, a za naftę ile trzeba płacić, za sól, choć tak drogo nie kosztuje jej wydobycie, jednak monopol w dbałości o nas chłopów śrubuje ceny, a tu na wsi nie można znaleźć ani jednego grosza. Dawniéj pisano, że na wsi są poduszki wyłożone pieniądzmi. Niech dzisiaj przyjdą ci, co tak pisali i zabiorą sobie te poduszki z pieniędzmi. Czyli jak rząd był chłopski to i chłop miał przystęp do pieniądza. a dziś, tobie chłopku wara od pieniędzy.

Dawniej na każdych misjach nawoływali księża aby ludność ślubowała i przestała pić wódkę, zakładano różne „Eleuterje" byle tylko chłopi nie pili, a naraz ci sami, co nauczyli naszych dziadków pić pod groźbą kija. odzwyczaili nas od używania trunków wszelkich. Bo jakże będzie chłop pił jaki trunek, jak pół litra piwa kosztuje tyle co 6 litrów mleka.

Nędza wsi z roku na rok, a nawet z dnia na dzień stale przybiera na rozmiarach. Są wypadki, że ludność wiejska przypatruje się z podziwem ziemniakom, gdyż od dawna już ich nie widziała, bo nie ma ich za co kupić. Żyje tylko, dzięki obecnym czasom deszczowym, grzybami i innemi roślinami leśnemi. Myślę, że sanacja dobrze wie o tej nędzy wiejskiej, ale pociesza się tem, że pewne przysłowie mówi: „Że podobno w piekle jest dobrze, jak się kto do niego przyzwyczai". Niestety, do głodu nikt się jeszcze nie przyzwyczaił i my chłopi się nie przyzwyczaimy. Jeżeli nic rząd nie pomyśli o nedznem położeniu ludności to na drugi rok będzie stanowczo gorzej, bo dzisiaj wysprzedadzą chłopi ostatnie bydlęta i nazaciągaja długów w różnych postaciach u okolicznych żydów, po zbiorach trzeba będzie znowu oddawać z drugiem 150 procentowym zyskiem dla paskarzy. A czem będą płacili podatki w jesieni i na rok przyszły? Czem będziemy płacili pożyczki, zaciągnięte w latach pomyślnej konjunktury dla rolnictwa. Każdy z nas chłopów starał się powiększyć własne gospodarstwo, ulepszać narzędzia rolnicze, dokupić takie, jak widziano podczas wojny światowej za granicami naszej Ojczyzny?

Nic nie pomogą krzyczenia na Witosa i innych ludowców, nie pomoże ujadanie na chłopów i wyliczanie nam, że robimy Targowicę drugą, bo ani w pierwszej ani w drugiej nas chłopów tam nie było i nie będzie. tylko wasi dziadkowie, w obawie, o swoje korzyści, woleli sprzedać Ojczyznę, aby tylko własnym chuciom dogodzić.

Jan Szpila.

Listy ze wsi.

Przyszła kryska na trumny.

Stolarz, Stanisław Kubala w Brzesku, miał dawniej skład trumien, który jednak od trzech lat zwinął. —

Nastała radość życia, ludzie nie chcą umierać. Mimo zwinięcia składu od trzech lat, Urząd skarbowy wymierzył mu podatek obrotowy za rok 1930, ustalając obrót na 2500 zł.

Ponieważ nastąpił zastój w interesach Kubala jak tylu innych zalega z podatkami, wobec czego Urząd podatkowy wysłał egzekutora, który zajął 4 trumny, zrobione na zamówienie. Ponieważ nieboszczyki nie czekają, przeto dłużnik sprzedał owe trumny, co w języku prawniczym nazywa się usunięciem zajętych rzeczy z pod egzekucji. Za karę dostał Kubala 7 dni aresztu. W ten sposób przyszła kreska na trumny i na stolarza, tylko podatek obrotowy trzeba płacić.

Dlaczego dotąd ziemia nie płaci podatku obrotowego? Przecież się obraca koło swej osi i słońca, powinna płacić podwójny podatek obrotowy.

———oOo———

Żurek zjadł kuźnię.

Za zgodą Michała Steca, wystawiłem na jego parceli kuźnię za zezwoleniem komisji budowlanej. Sąsiadka Marja Szarkowa, żona sekretarza Tymczasowego Wydziału Samorządowego, mimo, że zawiadomioną była o budowie, nie wniosła żadnego sprzeciwu. Po wystawieniu kuźni pracowałem w niej przez kilka miesięcy, utrzymując z zarobku żonę z dziećmi, bo nie posiadam żadnego innego majątku. Naraz zjawił się komisarz gminy Słotwina-Brzezowiec Franciszek Żurek, serdeczny przyjaciel posła ks. Czuja w towarzystwie komendanta P. P. w Słotinie Bronisława Pryszczewskiego, zamknęi i opieczętowali kuźnię. Wniosłem zażalenie do województwa, które wydelegowało komisję starościńską, a ta uznała kuźnię za odpowiednią, jednak na skutek starań ks. Czuja, zmieniono następnie orzeczenie, wobec czego wniosłem sprzeciw do województwa. Nie czekając na załatwienie sprzeciwu, Żurek kazał usunąć kuźnię, pozbawiając mię warsztatu pracy i jedynego środka utrzymania. Wnosiłem zażalenia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości. jednak bez skutku. W biały dzień zniknęła kuźnia z powierzchni ziemi, bo tak się podobało wszechmocnemu pupilowi katolickiego ks. Czuja, posła na Sejm.

Franciszek Kusiak.

———oOo———

Radość życia dla lisów i zajęcy!

Prawo polowania w lasach Stubenwolla w Straszęcinie i ks. Jabłonowskiego w Głowaczowej mają naturalnie właściciele tychże.

Polowanie na zwierzynę jest wielką przyjemnością, ale gdy zwierzyna poluje na kury chłopskie (lisy), a zające i sarny na kapustę, koniczynę chłopską, wówczas przyjemność ta daje się chłopom we znaki.

Lisy i zające mają doskonały apetyt.

Józefowi Bieniaszowi zjadły lisy 17 kur, Agnieszce Szymaszkowej tyle samo. Kobiecina poszła z użaleniem do pana dziedzica. kazał jej sobie uzbierać kupkę gałęzi w lesie: gdy to uczyniła, kazano jej za ową zapłacić 8 zł., tyle, co gdyby gotową kupiła. Nie dość, że nie otrzymała odszkodowania za kury, nawet za zbiórkę kupy paliwa nie zapłacono jej. Stanisław Żmuda sześć razy sadził kapustę. sześć razy mu ową zjadły zające. Gdy się skarżył właścicielom, zasłaniają się tem, że nie ma ustawy na zające i lisy, tylko na dzik.. Leśny radził Bieniaszowi, żeby zastrzelił lisa.

Z czego.., Chyba z kija... bo gdy Józef Filar miał pistolet, żeby opędzać się szkodnikom, policjant zabrał mu tenże, jeszcze areszt zafasuje, albo grzywnę — wiadomo w jakiej cenie teraz zwierzyna — za zabicie zająca kara, jak za zabicie człowieka.

Nastała radość życia, ale dla lisów i zajęcy — a dla nas chłopów? **Pytajnik.**

———oOo———

Koncesja na wolny skład soli.

LEŻAJSK.

Przed wprowadzeniem wolnego składu soli w powiecie, posiadały następujące firmy koncesję na hurtową sprzedaż soli: Składnica Kółek Rolniczych w Łańcucie, Składnica Kołek Rolniczych w Leżajsku, Kółko Rolnicze w Rakszawie, Kółko Rolnicze w Żołyni, Kółko Rolnicze w Grodzisku Dolnem, p. Marja Cetnarska w Łańcucie i Izrael w Leżajsku.

Przez wprowadzenie wolnego składu soli utraciło w powiecie pięć instytucji spółdzielczych koncesję na hurtową sprzedaż soli. Żadna też z nich nie uzyskała koncesji na wolny skład soli, jakkolwiek wniosły prośby o taką koncesję, Składnica Kółek Rolniczych w Łańcucie, Składnica Kółek Rolniczych w Leżajsku i Spółdzielnia Rolnicza Handlowa „Włościanin" w Leżajsku i prośby ich poparła okoliczna ludność, bo niektóre prośby były podpisane przez wszystkie okoliczne gminy i okoliczne instytucje spółdzielcze i organizacje rolnicze (44 pieczęci).

Zezwolenie na wolny skład soli w powiecie otrzymała **Legja Inwalidów**. Organizacja ta odstąpiła sprzedaż soli Kazimierzowi Daszkowskiemu w Łańcucie.

Daszkowski mając sprzedaż soli na cały powiat, utworzył oddział wolnego składu soli w Leżajsku i sprzedaż soli na Leżajsk odstąpił Józefowi Przybylskiemu, a Przybylski odstąpił ją dalej żydkowi Israelowi z Leżajska, który jest równocześnie właścicielem koncesji autobusowej na linji Leżajsk—Rzeszów.

Ten sam Israel, który drogą pośrednią doszedł do prowadzenia wolnego składu soli oddział w Leżajsku, otrzymał także wolny skład soli w pow. tarnobrzeskim, a jak tutejsi żydkowie głoszą ma także rentowny udział w hurtownym handlu solą w sandomierskim powiecie.

Jak z powyższego wynika. nie miały szczęścia organizacje spółdzielcze, przy staraniu o koncesję na wolny skład soli, natomiast żydek Israel zarabia na hurtowej sprzedaży soli w Łancuckiem i Tarnobrzeskiem.

Tak postawiona sprawa spotkała się z krytyczną oceną ze strony ludności wiejskiej, szczególnie tych miejscowości, w których organizacje rolnicze straciły koncesję na hurtową sprzedaż soli.

Korespondent.

———oOo———

Z Makowskiego.

Dnia 15 czerwca odbyło się w gminie Skawicy zebranie Stronnictwa Ludowego z licznym udziałem zebranych. Wybrano Koło Stron. Lud., wpisało się wielu członków. Uchwalono rezolucje. Referowali Winc. Zajda z Makowa i Wład. Jopek z Białej. Sekretarz.

* * *

Dnia 29 czerwca odbyło się zebranie ludowców w Żarnówce. W miejsce ś. p. Wład. Piatka wybrano honorowym prezesem jego ojca Wincentego Piątka, oraz cały Zarząd Koła. Zebranie miało b. żywy charakter. Po uchwaleniu rezolucji. odśpiewano pieśni ludowe. Referowali Winc. Zajda i Wład. Jopek, przemawiały Penowa i Malinowska. Józef Marek, Sekretarz.

———oOo———

Pod sąd z Ks. Czujem!

Na skutek wypadków w powiatach ropczyckim, rzeszowskim i łańcuckim, o których ze względu na cenzurę nie prasie opozycyjnej pisać nie wolno, ukazały się w gazetach sanacyjnych, jak „Lud Katolicki"; „Gospodarz polski"; „Sprawa chłopska" i t. p. ataki na stronnictwo i posłów ludowych, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystko, co się stało. Ks. Czuj w myśl przykazania „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni", żąda sądów doraźnych.

pod sąd z Czujem.

Nie tylko nędza materjalna daje się chłopom we znaki, ale te haniebne praktyki, jakie do życia publicznego wprowadził ks. Czuj i jego adherenci.

Zamiast miłości, nienawiść, zamiast pomocy, niszczenie przeciwników, wyrywanie im ostatniego kęsa chleba przez pozbawienie ich pracy i odmawianie pomocy.

Powszechnie jest znanem, że ks. Czuj robi wszystko, aby jemu osobiście niesympatyczni starostowie szli w odstawkę.

Urzędnik nie ma być wykonawca ustawy, lecz zemsty politycznej Czujów; Ligęzów, Boguszów, Chrabąszczy, Dudów, którzy robią meldunki st. poster. Bankowi, a ten robi doniesienie za doniesieniem.

Całe falangi ciągną do sądów, aresztowania, a później z braku dowodów się ich uwalnia.

Taki Cisło z Niecieczy, Jakus z Dąbrówki, Wiklański z Zalipia, Szałaśny z Radgoszczy, Tarka z Kłyża, przejąwszy się ewangelicznym duchem ks. Czuja, donoszą starostwu, że młodzież uczy się śpiewu.

Również to jawne braterstwo sutanny ks. Czuja z bałatem żydowskim, wywołuje zgorszenie publiczne.

Klepanie go po ramieniu przez Löfenholza, wręczanie próśb przez żydóweczki w bramach i sieniach, nie przyczynia się do podniesienia powagi stanu duchownego, którego ks. Czuj jest jedynym reprezentantem w Sejmie, na ławach Be-Be.

Aż dziwne, że władze przełożone tego jegomościa nie wglądną w tę misjonarską pracę księdza Czuja nad żydami i nie położą jej kresu.

Przecież to wstyd, żeby na wiecu księdza katolickiego 90 procent słuchaczy stanowili żydzi, żeby w rodzinnej wsi stronili od niego chłopi, żeby nie odważył się przyjechać sam na wieś, we własnym okręgu wyborczym, a jedynie w asyście starosty i policji.

Sąd ludu nad księdzem Czujem już się dokonał, wyrok potępiający zapadł jednomyślnie. Ogłoszenie wyroku na piśmie nastąpi, gdy lud przyjdzie do głosu w Polsce.

Wietrzychowianin.

———ooo000ooo———

Oduczyć chłopów sztandarów i Uniwersytetów lud.!

Ludowcy gminy Podleszawy w pów. mieleckim postanowili ufundować sztandar ludowy i w tym celu zarządzili cichą zbiórkę na zakupno materji i przyborów na sztandar. Nie była to zbiórka podlegająca nowej ustawie o zbiórkach, a tylko między sobą ludzie składali co kto mógł.

——o§o——

„Antipaństwowy" okrzyk.

Przed paru miesiącami zawitał do Mielca poseł Witos. Gdy się ludność o tem dowiedziała — a był to dzień jarmarczny, zgromadziły się wielkie tłumy, otoczyły prezesa Witosa wznosząc okrzyki: „Niech żyje Witos". Oczywiście spokoju ani porządku zupełnie nic zakłócono, ale taka samorzutna manifestacja, bez zezwolenia starosty wymaga przykładnego ukarania.

Posypały się kary na członków Zarządu powiatowego, prezesów Kół — po 35 dni aresztu.

Jak można dziś wołać: „Niech żyje Witos"; antipaństwowy okrzyk?!

———ooo000ooo———

Nowiny z Woli Łużańskiej.

Jak złodzieje z Woli Łużańskiej powiatu gorlickiego punktualnie chodzą kraść, niech świadczy powyższy fakt: w przeciągu trzech tygodni ograbili 4 zagrody z kur i to zawsze punktualnie w nocy z poniedziałku na wtorek przed jarmarkiem w Gorlicach, a to 13 czerwca włamali się do zagrody Władysława Gwoździa i skradli 6 kur, 27 czerwca włamali się do Józefa Gondka skradli 3 kury, gdyż tyle ich miał, a zaś 4 lipca do Jana Gwoździa, gdzie skradli 8 kur i żadnym razem przez nikogo nie przyłapani, a jak tak dalej pójdzie, to jest nadzieja, że jajka podrożeją, bo wieś całą z kur ogołocą, a nikt ich nie wyśledzi. Ubiegłej zimy tutejsze Koło Młodzieży „Znicz", urządziło dwa wieczory dyskusyjne, na których wykładali akademicy Skurza, Kafel i Dusza, komendant z P. P. P. w Łużnej rozkazał posłańcowi gminnemu bezpośrednio, wszystkich słuchaczy biorących udział spędzić do kancelarji gminnej, strasząc, iż akademicy wykładali przeciw państwu, obrazili religję i ościenne państwa, lecz na tem się skończyło.

2 kwietnia 1933 r., zawiązało się u nas Koło ludowe, do którego w pierwszym dniu wpisało się 40 członków, dziś liczy 50. Już na następny dzień zaraz rano, jeno świt, komendant P. P. P. jawi się u wybranego prezesa Koła ludowego, zapisuje go i donosi Starostwu za brak wychodka na placu i za źdźbło słomy w studni.

Starostwo gorlickie nadało dla głodującej najbiedniejszej ludności tutejszej gminy 140 kg. mąki razowej żytniej, do podziału po 25 kg., za odróbkę przez obdarowanych po 4 dni na drogach powiatowych i zarządziło, by podział ten przeprowadzili naczel. gmin, asesory, opiekun społeczny, nauczyciel i jeden z Posterunku Policj. Państwowej.

J.

———ooo000ooo———

To jest „wiec" B. B.

W czerwcu br. odbył się wiec Be-Be we wsi Mogilno, b. powiatu grybowskiego, obecnie nowosądeckiego, na który przybyli profesor od wieców i tumanienia chłopów Kautzki z Tarnowa i Potoczek Narcyz.

Starosta Łach zapowiedział przedtem wójtom, ażeby coś ludzi zaangażowali, jednak wójtowie wyśmiali się, że to jest pierwszy dzień Zielonych Świątek, to chłopi wszyscy pójdą na swoje nabożeństwo i tak się też stało.

Gdy zjechali Narcyz z Kautzkim, tak zastali jeszcze ludzi w kościele. Po skończonem nabożeństwie zapraszali wychodzących na „akademję" poselską: groch o ścianę, wszyscy jak jeden mąż udają się prosto do domów. Widząc, że niema do kogo „referować", poprosili wójta, ażeby wysłał posłańca za ludźmi i to trwało aż do 4-tej godziny popołudniu, wkońcu przybyło kilkunastu chłopów. Słuchając chwilę bajdurzenia sanacyjnych łazików, opuścili salę szkolną, w której się ci panowie zakwaterowali — z okrzykiem na ustach: „Niech żyje prezes Wincenty Witos, niech żyją więźniowie brzescy i Stronnictwo Ludowe, niech żyją posłowie ludowi, precz ze zdrajcami sprawy chłopskiej".

Pozostało na sali parę miejscowych żydków i filar sanacji Grabowiak. Ten, wdzięczny sanacji za to, że w roku 1930 kupił sobie buhaja polskiego, rozpłodowego czerwonej rasy za około 400 zł., a sprzedał go w tym roku za ponad 400 zł. Z wdzięczności zaprosił pana Narcyza i towarzysza do siebie na zakropienie tego, co ich spotkało. Takie wiece bebesowskie!!

Obserwator.

——o§o——

Drobne wiadomości.

FAŁSZERZ ROZRZUCAŁ PIENIĄDZE NA ULICY. Ulicą Kilińskiego w Łodzi biegł w tych dniach człowiek, który z małej walizki rozrzucał srebrne monety. Oczywiście, że wywołało to wielkie zbiegowisko i wiele osób z radością zbierało rzucane pieniądze. Wnet jednak radość ich się rozwiała, gdy policjant oznajmił, że ów rzekomy dobroczyńca jest fałszerzem, który zbiegł z domu, gdy odbywała się rewizja.

BARBARZYŃSTWO. W Szubinie (w Wielkopolsce) wykryła policja niezwykłe barbarzyństwo w rodzinie Konstantego Krzaczka, która więziła przez 14 lat w klatce 38 letniego, umysłowo chorego syna Marcina.

Nieszczęśliwego więźnia, który wskutek zaniku mięśni nawet stanąć na nogi nie może, przewieziono do szpitala, a przeciw barbarzyńskiej rodzinie rozpoczęto dochodzenia karne.

OKRADAŁ LISTY WARTOŚCIOWE. W sortowni listów na poczcie Warszawa I zauważono częste kradzieże listów wartościoych, krajoych i zagranicznych. Podejrzenie padło na urzędnika Antoniego Paziewskiego.

Poddano go obserwacji, która jednak z początku nie dała żadnych wyników. Gdy jednak wracał pewnego niedawnego dnia do domu, aresztowano go i zrobiono w ubraniu jego rewizję. Znaleziono przy nim list z czekiem na 619 franków szwajcarskich, w mieszkaniu zaś znaleziono list amerykański z czekiem na 800 dolarów.

Paziowskiego, który przyznał się do kradzieży, osadzono w więzieniu.

POŻARY. We wsi Ochotnik pod Radomskiem wybuchł groźny pożar, który z szaloną szybkością objął całą wieś.

Pastwą płomieni padły: 22 domy mieszkalne, 32 budynki gospodarskie narzędzia rolnicze oraz wielka ilość nierogacizny, bydła i drobiu. Nad ugaszeniem pożaru pracowało 20 okolicznych straży. Ogień zaprószyły dzieci.

— W Dąbrowie (wojew. białost.) spłonął doszczętnie tartak.

— W Białymstoku zniszczył olbrzymi pożar fabrykę sukna D. Szpiro. Przeszło 400 robotników straciło przez to pracę.

104 LETNI STARZEC PĘDZIŁ SAMOGONKĘ. Sąd wileński rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Bracławiu sprawę 104 letniego Magalickiego i jego żony, również stuletniej, którzy byli oskarżeni o nieprawne pędzenie spirytusu. Sąd uwzględniając wiek oskarżonych, zwolnił ich od kary więzienia, nakładając tylko grzywnę pieniężną.

ŚMIERĆ OD PIORUNÓW. W Sadkowej Górze, w powiecie mieleckim uderzył w czasie burzy piorun w dom niejakiego Szaka i poraził 5 osób, z których 3 poniosło śmierć.

— W Radłowie uderzył piorun w czasie burzy w grupę osób zbierających borówki. Jedna osoba została zabita, a troje dzieci porażonych.

— We wsi Wojcieszków (wojew. lubelskie) uderzył piorun w dom gospodarza Pawła Boska i zabił Boska oraz jego 20 letnią córkę Wiktorję. Inne osoby zostały ciężko porażone.

WILKI. W gminie Rohotna powiatu suwalskiego pojawiły się stada wilków, które wyrządzają szkody mieszkańcom, napadając na pasące się bydło i porywając je.

W dniu 30 lipca br. urządziła rada gminna łącznie z okolicznem ziemiaństwem obławę w celu pozbycia się tych nieproszonych drapieżnych gości.

50 ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH W KIELECKIEM SPŁONĘŁO. We wsi Brzóza powiatu kozienickiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł w jednem z domostw pożar, który przy bardzo silnym wietrze rozszerzył się gwałtownie na sąsiednie zabudowania i **strawił 50 zagród gospodarskich.** W czasie akcji ratunkowej jedna osoba poniosła śmierć w płomieniach, kilkanaście doznało lżejszych lub cięższych poparzeń. Straty narazie nieobliczone, jednak wielkie.

BANDĘ ŻYDOWSKICH HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM wykryła policja w Warszawie, przy pomocy **11-letniej żydówki Małki Scherman,** którą z Pińska do Warszawy wysłała właścicielka domu schadzek, z poleceniem, aby w Warszawie werbowała podobnie młode dziewczęta do tego domu.

Na czele tej ohydnej bandy stał **żyd** Masak, zwany „Srulem", a pomagały mu dwie inne żydówki. Całą bandę aresztowano, a Małkę Scherman oddano do zakładu wychowawczego dla dziewcząt na Okęciu.

KOMU SIĘ WYDAJE ŚWIADECTWO UBÓSTWA?

Zdziwienie wielkie wywołała w Błoniu pod Warszawą wiadomość, że zamożny właściciel majątku Proniwów, Witold Charlupski (syn Izraela i Estery) uzyskał **świadectwo ubóstwa** potrzebne mu do prowadzenia procesu sądowego z dzierżawcą swego majątku.

Charłupski ma ze swego majątku i ze stajni koni wyścigowych w Warszawie, przeszło 60 tysięcy złotych rocznego dochodu!

I taki bogacz otrzymuje świadectwo ubóstwa!

Dział samorządowy.

Gromada
w nowej ustawie samorządowej.

I. OBSZAR GROMADY I JEJ TWORZENIE.

Ustawa z 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego wprowadza na całym obszarze gromadę, jako część składową gminy wiejskiej i w pewnym stopniu najniższą jednostkę samorządową. Obszar bowiem gminy wiejskiej, jeżeli nie stanowi jednej miejscowości, dzieli się na gromady. Gromadę wiejską stanowi z reguły każda miejscowość (osiedle, wieś, sioło, kolonja, osada, miasteczko, zaścianek folwark i t. p.); miejscowości te mogą być jednak łączone i mogą tworzyć wspólną gromadę. Każda nieruchomość w gminie wiejskiej należeć ma do obszaru jednej z gromad.

Mogą być jednak gminy, które obejmować będą jedną miejscowość, np. miasteczko, osada fabryczna, albo wielka wieś. W takich więc gminach oczywiście nie będzie gromady, ani władz gromadzkich. W ustawie powiedziano, że gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych. Niema jednak w przeciwieństwie do gminy osobowości publiczno-prawnej; jej organa (sołtys, rada gromadzka lub zebranie gromadzkie) nie są władzą w zrozumieniu art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania prac administracji ogólnej. Albowiem, o ile sołtys wykonywa czynności z zakresu administracji publicznej, występuje on wtedy jako organ pomocniczy zarządu gminnego i całkowicie mu jest w tym zakresie podporządkowany.

Gromady pod względem organizacyjnym dzielą się na dwie kategorje, na takie, które będą miały jako władzę uchwalającą zebrania gromadzkie i takie, które będą miały rady gromadzkie. We wsiach mniejszych, liczących do 200 mieszkańców, władzą uchwalającą będzie zebranie gromadzkie, a we wsiach większych, liczących powyżej 200 mieszkańców, albo w tych gromadach, które powstaną we wsiach, mających dziś ustrój gminny, chociażby nie posiadały 200 mieszkańców, władzą uchwalającą będzie rada gromadzka. Wojewoda, po wysłuchaniu opinji Wydziału Wojewódzkiego, którego uchwała jest wiążąca wojewodę, tak, iż nie może on wbrew tej uchwale rozstrzygnąć — może po wysłuchaniu także opinji zebrania gromadzkiego, rady gminnej i wydziału powiatowego postanowić powołanie rady gromadzkiej również i w tych wsiach, które nie posiadają 200 mieszkańców.

Jak z tego widzimy to we wsiach, które będą miały rady gromadzkie, zebrania gromadzkiego wogóle nie będzie. O wszystkiem będzie decydowała rada gromadzka. Tam, gdzie pozostawionem będzie zebranie gromadzkie, zmieni się jego skład, dotąd bowiem w Kongresówce członkami zebrania gromadzkiego byli posiadacze nieruchomości, obecnie prawo uczestnictwa w zebraniu gromadzkiem mają wszyscy mieszkańcy, którzy w myśl art. 3 mają prawo wybierać władze samorządowe (rady gromadzkie albo delegatów, uczestniczących w wyborach gminnych).

W myśl nowej ustawy gromadami będą albo już istniejące obecnie w b. zaborze rosyjskim gromady, albo utworzone z gmin jednowioskowych lub z poszczególnych wsi w b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej. W tych ostatnich 2-ch dzielnicach będą bowiem tworzone gminy zbiorowe i w tym czasie muszą powstać także gromady. W ustawie określono, że przeorganizowanie dotychczasowych gmin w b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej odbędzie się w ciągu osiemnastu miesięcy po wejściu w życie ogłoszonej ustawy. A gdyby tego terminu na przeorganizowanie takie nie wystarczyło, może Rada Ministrów przedłużyć ten okres jeszcze o 12 miesięcy.

Ustawa przewiduje tworzenie nowych gromad lub znoszenie istniejących, oraz wszystkie zmiany granic w obrębie gminy wiejskiej, jak również ustalenie i zmianę nazwy gromady. Zmiany te następują na wniosek Wydziału Powiatowego, który musi wysłuchać w tej sprawie opinji organów uchwalających, zainteresowanych gromad lub rady gminnej. Decyduje w tej sprawie wojewoda, ale po wysłuchaniu wiążącej go opinji Wydziału Wojewódzkiego. Jeżeli przy zmianach tych wynikną sprawy podziału lub likwidacji majątku, to zainteresowane gromady winny się w tej sprawie dobrowolnie porozumieć. Skoro takie porozumienie nie dojdzie do skutku, decyduje w tych sprawach Wydział powiatowy.

Ustawa postanawia, że majątek oraz wszelkie prawa i obowiązki gmin dotychczasowych, wynikających z istnienia na ich obszarze dobra gminnego w dzielnicy austrjackiej i pruskiej, przejdą po zlikwidowaniu tych gmin na rzecz gromad, które zostaną w granicach dawnych gmin utworzone.

Powstałej na obszarze dotychczasowych gmin nowej gminie przysługiwać będzie prawo używania w miejscu swej siedziby urzędowej lokalu urzędu gminy dotychczasowej, ale za odszkodowaniem tej gromady, do której on należy. Jeżeli nie nastąpi porozumienie co do wysokości odszkodowania, ustali je właściwy Wydział Powiatowy.

I na tych obszarach, jeżeli wynikną między gromadami sprawy majątkowe, mają być zlikwidowane w drodze porozumienia między temi gromadami. Gdyby do porozumienia nie doszło, rozstrzygnie o tem Wydział Powiatowy. W razie, gdy spór toczyć się będzie między nową gminą, a gromadami, rozstrzygać będzie Wojewoda przy współudziale Wydziału Wojewódzkiego z głosem decydującym.

A. Bogusławski, poseł na Sejm.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Jordanowszczyzny.

Dnia 2 lipca b. r. odbyło się zebranie ludowego Koła w Toporzysku ad Jordanów przy udziale 250 członków Koła. Referaty wygłosili Winc. Zajda i Wład. Jopek. Ludność tej wsi żywo się organizuje dzięki dobranemu Zarządowi Koła i prezesowi Tomczykowi Stefanowi.

Grz. Hopciaś, Sekretarz.

* * *

Dnia 2 lipca b. r. odbyło się zebranie ludowców w gm. Wysokiej ad Jordanów. Obecnych było 400 osób, którzy wszyscy oświadczyli się, iż zdecydowanie stoją przy sztandarze Stronnictwa Ludowego. Założono Koło Stron. Lud., wykupiono nowych 25 legitymacji członkowskich. Referowali Winc. Zajda i Wład. Jopek. Po uchwaleniu rezolucji odśpiewano „Gdy naród do boju".

Jan Maciarzek, Sekretarz.

———oOo———

Z Chrzanowskiego.

ZAGÓRZE, pow. Chrzanów. W dniu 25. VI. 1933 r. odbyło się tutaj zebranie Stronnictwa Ludowego. Referat polityczny i gospodarczy o sprawach bieżących wygłosił p. prezes z Zarządu Stronnictwa Ludowego na powiat chrzanowski p. J. Ciuba, nagrodzony licznemi oklaskami, również przemawiał p. Filipek z Babic.

Zapisywano się chętnie do naszej organizacji, następnie wybrano Zarząd koła miejscowego.

J. Dyba, Przewodniczący.

———oOo———

Z Ropczyckiego.

JASTRZĄBKA STARA, pow. Ropczyce.

W dniu 16 bm. zaproszona ludność naszej gminy przez jednego z obywateli, zeszła się z myślą założenia Koła Stronnictwa Ludowego do wyznaczonego domu. Na żądanie wszystkich zebranych, przewodniczył Jamroch Paweł, sekretarzował Niedbalec Józef. Celem zapoznania zebranych ze statutem, działalnością i programem Stronnictwa Ludowego, oraz ze sposobem założenia jego Koła, została cała broszura (statut) przeczytana. Dyskusja jaka otworzono, była dowodem znajomości celi, który nam przyświeca. Prosto po chłopsku wypowiadają się zebrani pełnem wydobyciem sił i energji umysłowych. Nie trudno dosłyszeć szczerych, a prostych zdań. N. p. „chcemy utworzyć siłę"; „nie damy by nas męczono"; „odbierzemy przez organizację to, co nam zabrali"; „otrzymamy to, co będziemy chcieć tylko, musimy mieć wolę"; „nie pozwolimy się dłużej gnębić naszym wrogom" i t. p. Następnie postanowiono spisywać na członków. Pełni nadziei w lepsze jutro wydobywają ostatni grosz na składkę członkowską i zapisują się na członków Koła Stronnictwa Ludowego. Ogółem zapisało się 120 osób, którzy zmówili się na grupowa prenumeratę pism ludowych. Zkolei wybierają zarząd z pomiędzy siebie, w składzie takim:

Prezes: Smagacz Stanisław; wiceprez. Jamroch Paweł, sekretarz: Niedbalec Józef, skarbnik: Zglobica Szczepan; do Komisje Rewizyjna. Do niej weszli: Kapusta Franciszek, Madura Jan, Baran Franciszek, Chudy Stanisław.

Pozatem powzięto kilka aktualnych uchwał, a między innemi urządzenia w najbliższych dniach wiecu lub poufnego zebrania (a obowiązek ten nałożono na Zarząd). Tak u nas pracujemy, a wydarzenie radosne wieściemy Wam Ludowcy z naszego terenu.

Sekretarz: Niedbalec Józef.

———oOo———

Z Wadowickiego.

SPYTKOWICE. **Zebranie Koła.** W dniu 9 lipca br. obyło się zebranie Koła Ludowego w Spytkowicach u p. Jana Niciarza. Na zebranie przybył p. Franciszek Świadek ze Zygodowic, który omówił sprawy organizacyjne, polityczne i gospodarcze w kraju i zagranicą, sprawę wyborów samorządowych, sprawę procesu brzeskiego, sprawę zorganizowania kartelu „zbożowo-bodowlanego" i szereg spraw bieżących. W dyskusji zabierali głos p. Józef Niemczak, Jan Kania i Józef Rapel, gospodarze ze Spytkowic.

Na zakończenie uchwalono szereg opozycyjnych rezolucyj.

———oOo———

Z Nowotarskiego.

OŚWIATA LUDU DOKONA CUDU!

Mimo przednówku i straszliwego głodu gotówki miesiąc propagandy „Piasta" dał doskonałe wyniki, gdyż przybyło 15 prenumeratorów „Piasta", 4 „Zielone Sztandary", 4 „Gazety Grudziądzkie".

Ilość prenumeratorów wzrośnie niewątpliwie ze względu na zwiększoną sprzedaż nabiału i owoców w sezonie letnim.

Korzystając z taniego tygodnia książki, zakupiono koło 10 książek za 32 zł., między innemi Chłopów, Reymonta i Historję Chłopów Al. Świętochowskiego. Mamy już 15 książek dla członków. Postanowiliśmy zafundować sztandar dla koła, w sierpniu chcemy urządzić poświęcenie, o ile władza nie zakaże uroczystości ze względu na „spokój i bezpieczeństwo publiczne" jak to miało miejsce przy święcie ludowem.

Obrady nad rolnictwem.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w ubiegłym tygodniu dwukrotnie obradował nad zagadnieniami gospodarczemi związanemi z rolnictwem

W czasie tych obrad przyjęto cały szereg postanowień, dążących do naprawy sytuacji w rolnictwie. Środki ku temu mają być następujące: 1) **ochrona celna produktów rolnych**, 2) **zwroty cel przy wywozie zbóż i ich przetworów**, 3) **akcja interwencyjna zakupów** Państw Zakł. przemysłu zbożowego, 4) zbożowe kredyty zastawowe dla rolnictwa, kredyty na zakup i magazynowanie zboża dla młynarstwa i kupiectwa, wreszcie 5) uporządkowanie sprawy wywozu zbóż zagranicę.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów dość często w ostatnich czasach obraduje nad sprawą zrujnowanego rolnictwa. Świadczy to o tem, że rolnictwo już ginie. Ale czy lekarstwa powyższe uzdrowią chorego, jakoś nie mamy w to wiary.

———ooOOoo———

Nowi patrjoci polscy!

W dniu „Święta Morza" w pochodzie wystąpili żydzi w Lublinie, należący do obozu niejakiego Żabotyńskiego, z transparentami, które miały napisy: „My obronimy morze", „My będziemy bronić Pomorza" itd., co u przypatrującej się pochodowi publiczności wywołało niedwuznaczne dowcipy.

Między tym obozem, a drugim obozem żydowskim w Lublinie przyszło już dwa razy do krwawych starć, w czasie której bojówka „Żabotyńczyków" śpiewała: „My pierwsza brygada".

———ooOOoo———

Ujęcie groźnego bandyty.

W Lubomierzu pod Radykaczem ujęty został w sobotę 22 lipca br. **bandyta i morderca Szczerba-Zawiliński**, postrach Podhala, Sipsza i Orawy.

Mieszkał on w ugospodarza Sebastjana Bajdzika, gdzie ukrywał się w podwójnym szczycie dachu. Ujęła go policja w chwili, gdy się chciał ratować ucieczką przez okno izby, dokąd chwilowo z kryjówki swej zeszedł.

W kryjówce bandyty znaleziono wiele broni, oraz różne zrabowane przedmioty. Wraz ze Szczerbą aresztowano jego kochankę Antoninę i gospodarza Bajdzika, który im przez cały rok dawał schronienie. Wszystko troje odstawiła policja do więzienia w Nowym Sączu.

Za ujęcie bandyty wyznaczyły władze polskie tysiąc złotych, zaś władze czechosłowackie 15 tysięcy koron czeskich.

KALENDARZYK.
Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
6 N.	9 po Sw. Przem. Pańskie	4	27	7	44
7 P.	Kajetana, Donata	4	28	7	42
8 W.	Cyriaka, Felga	4	30	7	40
9 Ś.	Romana, Juljana	4	31	7	38
10 C.	Wawrzyńca, Bogdana	4	33	7	36
11 P.	Zuzanny, Tyburc	4	35	7	34
12 S.	Klary i p. Euzebji	4	37	7	32
13 N.	10 po S. Hipolita	4	38	7	30

Rozmaitości.

ODSZKODOWANIE DLA MATKI ZA ZABITEGO WE FRANCJI SYNA.

Przed niedawnym czasem powstała na ulicy w mieście Amiens, bójka między emigrantami polskimi, a trzema Francuzami, będącymi w stanie pijanym.

Jeden z Francuzów uderzył nożem Franciszka Pająka w brzuch, wskutek czego Pająk na drugi dzień zmarł. Matka Pająka, zamieszkała w Polsce, zaskarżyła zabójcę jej syna przez adwokata francuskiego i zażądał 30 tysięcy franków odszkodowania. Obrońca zabójcy twierdził, że na podstawie prawa z roku 1814, cudzoziemiec wnoszący skargę we Francji, musi złożyć kaucję w kwocie 5.000 franków, a ponieważ Pająkowa tej kwoty nie złożyła, więc jej żądanie należy odrzucić.

Sąd jednak oparł się na konwencji wzajemności zawartej z Polską w rorku 1922, w której o takiej kaucji niema mowy i przyznał matce Pająka odszkodowanie w wysokości 10 tysięcy franków.

POWÓDŹ W BAWARJI.

Nieustanne deszcze padające w połowie lipca w Bawarji, spowodowały wielkie powodzie. — W niektórych miejscowościach, jak np. koło Rosenheimu, zalała powódź łąki do wysokości jednego metra. Bydło musiano wyprowadzać ze stajen na wyżej położone miejsca. W powodzi zginęło wiele drobiu. Powódź zabrała z łąk wiele kop siana. Zginęło również dużo dziczyzny.

UPAŁY I ŚNIEG W BUŁGARJI.

Po dłuższym dżdżystym i chłodnym okresie, nawiedziły Bułgarję upały, dochodzące do 40 stopni, dające się we znaki mieszkańcom miast.

Równocześnie spadł śnieg w górach, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej.

OBŁĄKANA UTOPIŁA TROJE DZIECI.

We wsi Jurgowice wybuchł w nocy pożar w zabudowaniach Władysława Jurgi. Umysłowo chora żona jego Katarzyna, pod wpływem przestrachu, wrzuciła do studni dwóch synów: 2-letniego i 4-letniego. Obaj chłopcy utonęli. Następnie zbiegła z palącego się domu, zabierając ze sobą 6-letnią córeczkę, którą również utopiła w pobliskiej rzece.

„STRAŻ PRZEDNIĄ" W WYCHOWANIU PAŃSTWOWEM.

Przed niedawnym czasem — jak donosi krakowski „Naprzód" — wyszedł z Kuratorjum krakowskiego okólnik (z polecenia ministra oświaty), z którego dowiadujemy się, że w szkołach średnich utworzono pośród młodzieży gimnazjalnej tak zwaną „Straż przednią".

Jest to szczególna organizacja szkolna, która nie podpada ni pod władzę dyrektora szkoły, ani opiekunów klas. Młodzież należąca do „Straży przedniej" zależna jest wyłącznie od specjalnego Komitetu, na czele którego stoi w Krakowie profesor Marzec.

Członkowie „Straży przedniej — jak się wyraża wyraża „Naprzód" — będą „uchem zakładu" — a co to oznacza, łatwo się domyśleć.

Na przeszkolenie w tym duchu, wysłano w czerwcu br. do Gdyni tysiąc młodzieńców, wybranych z wszystkich szkół średnich.

A co na to rodzice, — co Komitety szkolne? — Jak zwykle milczą i pozwalają na spaczanie charakterów i dusz swych dzieci!

JAK SIĘ ZACHOWAĆ W CZASIE BURZY?

Do niedawna przepisy zachowania się w czasie burzy roiły się od szeregu przesądów. Nowy dział medycyny, elektro-patologja, odrzuciła wiele z tych przesądów, względnie potwierdziła niejeden z nich.

Według dzisiejszych poglądów, zachowanie nasze w czasie burzy zależeć powinno przedewszystkiem od tego, gdzie nas burza zastanie. Jeżeli w czasie burzy znajdziemy się przy pracy w polu lub na spacerze, wówczas powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o tem, że nie wolno nam tylko biec, ale nawet przyspieszać kroku. Trzeba, nie zważając na ewentualną ulewę, krokiem normalnym, a nawet zwolnionym udać się w kierunku najbliższych zabudowań a jeśli, niema ich w pobliżu, np. w górach schronić się pod występ skalny, a gdy i tego brak, a wyładowania atmosferyczne są silne i częste, lepiej jest położyć się na ziemi, ryzykując raczej przemoczenie niż życie. Nigdy nie należy z obawy przed deszczem chronić się pod drzewami, które bez względu na rodzaj są doskonałym wabikiem dla piorunów.

Jeśli burza zastała nas w domu, połowa niebezpieczeństwa jest poza nami. I tutaj pamiętać musimy o wypełnieniu kilku zasadniczych postulatów. Po pierwsze należy pozamykać bezwzględnie wszystkie drzwi, okna i wentylatory, celem zapobieżenia przeciągowi, który czyni powietrze doskonałym przewodnikiem elektryczności. Następnie odrzucić należy wszelkie przedmioty metalowe, klucze, zegarki igły, nożyczki, a nawet okulary w metalowej oprawie i u siaść, względnie położyć się zdala od okien, pieca, oraz instalacyj centralnego ogrzewania. Konieczność pozbycia się na czas burzy przedmiotów metalowych wskazana jest przedewszystkiem u ludzi, których burza zastała poza domem. Wracający z pola rolnicy, jeśli chcą uniknąć nieszczęścia, powinni i bezwzględnie pozostawić na miejscu metalowe narzędzia, jak kopaczki, sierpy, kosy, pługi, brony itd. spacerowicze zaś parasole pełne metalowych okuć.

W wieku radja i elektryczności niebezpieczeństwo sprowadzenia pioruna tkwi również w antenie radjowej i instalacji świetlnej, oraz telefonicznej. Należy więc w czasie burzy trzymać się zdala od tych urządzeń, antenę zać dobrze uziemić.

ŚNIEG W LIPCU.

W Różance Wyżnej, w powiecie skolskim, spadł w nocy z 3 na 4 lipca gęsty mokry śnieg, zakrywając naokoło wszystkie góry. O godzinie 8 rano śnieg znikł.

Również spadł śnieg we wsi Wałęce, w powiecie kosowskim i pokrył góry warstwą 8 centim., utrzymując się przez czas dłuższy.

Sport na wsi.

Ubiegła niedziela przyniosła następujące wyniki w mistrz. kl. C. Krakowa:

Warna (Rząska)—**Prądniczanka** (Prądnik Czerw.) 2:5. Niezasłużona porażka b. dobrze grającej „Warny". Prądniczanka uzyskała zwycięstwo tylko dzięki stosowaniu gry brutalnej i nadużywaniu siły, na co bardzo słaby i stronniczy sędzia zupełnie nie reagował. Szczególniejszą brutalnością z pośród graczy „Prądniczanki" odznaczał się Stachowicz, którego każde pociągnięcie nosiło zarodek niebezpieczeństwa i kalectwa dla przeciwnika, a którego sędzia mimo czterokrotnego upomnienia nie usunął z boiska. „Warna" przy stanie 2:1 na swą korzyść na skutek brutalności „Prądniczanki" zrezygnowała ze zwycięstwa.

RKS „Gwiazda" — **„Rakowiczanka"** 0:0. Gra została przerwana na skutek awantur i bójki jaka powstała między graczami, przyczem sędzia został spoliczkowany. Wydział Gier i Dyscypliny a także władze wojskowe, na których boisku zawody powyższe się odbywały powinna boisko, będące terenem ustawicznych awantur zamknąć.

Legjon — **Hagibor** 1:1. Słaba i nudna gra obu drużyn. Legjon wyrównał z karnego.

Wolanka — **Maraton** 0:0. Wolanka nie uzyskała zwycięstwa tylko dzięki pechowi, który prześladował drużynę w najkorzystniejszych sytuacjach podbramkowych.

Nowowiejski — Z. T. S. 3:2. Silna i zdecydowana przewaga Nowowiejskiego, nad brutalnym zespołem ZTS-u. Sędzia zmuszony był usunąć z boiska za brutalną grę dwóch graczy ZTS-u.

Nieco humoru.

ILU JEST LEGJONISTÓW?

— Cóżeś Wacuś taki zamyślony?

— Ano bo liczę i liczę wszystkich legjonistów, co tam som na urzyndach i wypado mi trzy razy większo liczba, jak z czasów wojny.

—ooo—

DLACZEGO PIJE?

— Uważam Maćku, że w czasach sanacyjnych, trąbisz zawiele wódki i nos ci spuchł, jak trąba jerychońska.

— Bo widzisz mój drogi, jak tylko wypiję wódki staję się zaraz innym człowiekiem, a ten inny człowiek też czuje pragnienie i musi je ugasić.

—ooo—

W SZKOLE.

— Nauczyciel: Kiedy był przewrót majowy?

— Uczeń: w maju panie profesorze.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Oliwa, Sułkowice Nr. 179: W listopadzie 1919 r. 1 zł. = 17 K., a zatem 2.000 K. wynosi 118 zł. Spłaty gruntowe waloryzują sądy na 100 proc. — **Pogorzelcy z Husowa:** W sprawie odszkodowania za spalone budynki trzeba się udać do inspektora P. D. U. W. w Łańcucie, względnie do dyrekcji we Lwowie. Poseł Brodacki będzie niebawem we Lwowie to poprosi o przyspieszenie. — **WP. Stanisław Jucha, Kraków:** Czyniąc zadość prośbie umieszczamy wierszyk poświęcony Jantkowi z Bugaja

„Kocham swą wioskę, chlubię się wioską
Kocham rodziców duszą synowską
Kocham me pola, kwiaty na łące
Kocham jaskółki w świąty lecące
Kocham te lasy i dymy chatnie
A dla kolegów mam serce bratnie
I kocham także swych borów liście
Kocham prawdziwie, kocham wieczyście"

Intencje chwalebne, ale wierszyk ma braki tak w formie, jako też w treści. Inne jeszcze słabsze. — **Obywatele z gminy Leśniej:** Korespondencja o stosunkach w tamtejszej szkole, w drukarni. — **F. K. Kombornia:**

„Już gosposia niema do garnka co włożyć,
Smak chleba zaginął, i co do ust włożyć?
A dzieciaki głodne wołają jeść — chleba.
Nie wiedzą co niema, bo jeść przecież trzeba
Jeśli bracia chcemy, by się lepiej działo,
Zjednoczyć się trzeba w jedno wielkie ciało,
Bo jeśli tak dalej pójdziem na bezdroże
Nic nam narzekanie, ni płacz nie pomoże".

To jest słuszne, myśli w wierszu dobre, ale forma słaba — wiersz w całości nie nadaje się do druku. — **WP. Błażej Zając, Chabówka:** Jeśli Pan czuje się pokrzywdzony proszę wnieść apelacje do Sącza, a na posterunkowego zażalenie do komendy, z podaniem świadków. Prywatnych spraw w „Piaście" nie poruszamy. — **W. N., Nienadówka:** Wierszyk cięty, dobry, ale niecenzuralny, o tych rzeczach nie wolno pisać. Kurs — o ile go przygotujecie — możemy zrobić, ale na razie starostwo zabroni. Stronnictwo nie ma takiego statutu, ale możecie sobie taki ułożyć. Na Koło Stronnictwa Ludowego domu nie zaintabuluja, musi być osoba prawna. Porozumcie się co do tegoż z Dr. Klotzem w Rzeszowie.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, zarz. R. Ferek.